GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dod. „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Przyjaciel Dziatek“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament mieś. 1.60 m., z odn.w dom 2.00 m. Do Polski 3.00 zł.Wpłacić należy na konto nasze do Banku Dyskontowego-Bydgoszcz

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Muehlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Koenigsberg 19 466. Rękopisów Redakcja nie zwraca

Rok XXXVIII. **Olsztyn, na niedzielę 21. września 1924 r.** **Nr. 222.**

Gruzja w walce o niepodległość.

Oczy całego świata powinny zwrócić się na miejsce heroicznych zmagań małego bohaterskiego narodu z przemożną siłą bolszewji, ugruntowanej na przemocy, krwi ludzkiej n niedoli.

Mała Gruzja zerwała się przeciw uciskowi Kremla kierowana bezbrzeżną rozpaczą. Bolszewja, głosząca ideę wyzwolenia z pęt burżuazyjnych rządów, ideę swobodnego rozwijania się narodów wchodących w skład republiki sowieckiej — w rzeczywistości gnębi i wynaradawia każdy odruch życia samorodnego. W jakim świetle wyda się obecnie czelna interwencja Rakowskiego w Anglji, odnośnie Małopolski Wschodniej.

Ładnie wygląda ta praca „wolnościowa“ sowietów. Przecież to najostrzejszy objaw autokratycznych, despotycznych rządów tem gorszych, że władze w nich objęli prości i przewrotni.

O jakiejkolwiek wolności mowy być nie może.

Przeciw potędze bolszewickiej porwała się Gruzja. Zdawaćby się mogło, że w jednej chwili Rosja upora się z tymi „buntownikami“ — a jednak jeszcze raz przychodzi stwierdzić, że nie zwycięża ten, co najsilniejszy fizycznie, tylko ten, który na sztandarach i w sercu niesie hasła prawe i sprawiedliwe.

Nie należy przesądzać, po której stronie pozostanie zwycięstwo — w każdym razie rozpaczy pełen krok Gruzinów w nabrzmiałej niezadowoleniem atmosferze podwładnych czerwonych despotów nie pozostanie bez oddźwięku.

A jeśli za Gruzją pójdzie cały ogrom ludzi zdeptanych przemocą ... natenczas kto wie, gdzie będzie zwycięstwo.

Cała Gruzja, uciskana i teroryzowana w sposób bezlitośny, powstała przeciwko tyrańskim rządom satrapów sowieckich.

Do Gruzji przyłączyła się w ruchu powstańczym część Azerbejdżanu, a ostatnio kubańscy kozacy.

Ruchem powstańczym Gruzji kierują mieńszewicy gruzińscy na czele z ks. Andronnikowym.

Według dotychczasowych wiadowości, wbrew oficjalnym zapewnieniom sowieckim, jakoby powstanie stłumiono, — połowa Gruzji znalazła się w rękach powstańców, a zacięte, krwawe walki o każdą piędź ziemi trwają jeszcze i obecnie.

Linje telegraficzne zostały uszkodzone w wielu miejscach. Dotąd powstańcy wyparli oddziały czerwone z miasta Nowe-Senaki i opanowali linję kolejową Sumbatowo — Borżom. We wsiach powiatów Goryjskich, Duszeckiego i Tyfliskiego miejscowi komuniści wymordowani zostali przez włościan. Stacją Poti linji magistralnej Baku — Tyflis zajęta przez powstańców.

W kopalniach Cziaszurskich, w Poti, Baku, Tyflisie i całym szeregu innych mejscowości strajkują wszyscy robotnicy. W Duszecie ogłoszono stan wojenny.

W powstaniu biorą udział również oficerowie rosyjscy.

Bolszewikom udało się dotąd zlikwidować ruch powstańczy w obwodzie Borżomskim i Kachelji.

Powstanie obejmuje więc cały prawie Kaukaz, gdzie występują przeciw bolszewikom i kubańscy kozacy.

Rząd sowiecki zapomocą bezwzględnych środków represyjnych i ekspedycji karnych usiłuje zdławić w sposób krwawy powstanie.

Na ulicach Batumu i w Kaukazie toczyły się zacięte walki z powstańcami, którzy teren walk przenieśli także w góry i doliny zakaukazia.

Główna kwatera sowieckiej armji kaukaskiej nie może opanować na razie ruchu powstańczego, który przerzuca się na obszar Kubania, gdzie oddziały kozackie wspierają powstańców.

W szeregu wsi ekspedycje karne sowieckie, mszcząc się za wymordowanych komunistów, wyrżnęły w pień ludność.

Tak więc żagwią buntu przeciwko „legalnej władzy“ sowieckiej, który drzemie w duszy Rosjan wyszła z łona małego bohaterskiego narodu gruzińskiego i świadczy o tem, że los tej władzy sowieckiej nie jest tak bezpieczny, jak o tem sądzą w Moskwie.

Rzecz zrozumiała, że protest zbrojny Gruzji, znów ociekającej krwią,stłumiony może łatwo przez czerwonogwardzistów tak, jak to uczyniono za czasów carskich.

Powinien jednak zwrócić uwagę na siebie tych, którzy pertrakcją z rządem sowieckiem, zamykając oczy na wewnętrzne stosunki Rosji i stosunek jej do małych narodów, jakie wchodzą rzekomo dobrowolnie do „związku socjalistycznych sowieckich republik“, podporządkowując się niestety, Moskwie, dzięki sile bagnetów i argumentom czerezwyczajki.

Jęki i sceny na ulicach miast i powsiach Gruzji powinny zwrócić na siebie uwagę świata cywilizowanego, polityków europejskich, a także rządów, które występują w obronie prawa samostanowienia o sobie narodów.

Wypadki w Gruzji ,które dla sowietów nie są niepodzianką, zbiegły się z aresztowaniem w Tyflisie wybitnego członka gruzińskiej partji socjalnodemokratycznej — Dżugeliego, który powrócił z zagranicy i został aresztowany,podobnie jak Sawinkow.

Gruzja więc pierwsza wstrząsa fundamentami państwa Leninów i Trockich, pławiąc się we krwi za swoją, a może i innych narodów wolność.

Że prądy antysowieckie w Rosji nurtują w szerokich sferach ludności, stwierdza fakt wzrastania wpływów socjał-rewolucjonistów (es-erów), świadczą też masowe antysowieckie demonstracje w różnych miastach (których w sierpniu naliczono z górą sto), jak również bunty, tłumione przy pomocy siły zbrojnej (w sierpniu było ich dwadzieścia).

Propagandę antysowiecką uprawiają najbardziej b. oficerowie carscy, przebywający w szeregach obecnej armji sowieckiej.

Gruzja rzuciła hasło otwartej walki z komunizmem. Czy podejmą ją rdzenni Rosjanie — przyszłość najbliższa pokaże.

Wypadki te przyjdą z nadzwyczajną szybkością One najbliższe mogą przynieść radykalne zmiany.

A już dziś oczy całego świata wpatrzone są na teren zmagań małego narodu z olbrzymem, a niektóre bystrzej się zapatrują w tem odruchu pierwszego znaku kleski olbrzyma.

Przegląd polityczny.

Polska.

Telegramy Ajencji Wschodniej.

Warszawa 18. 9. Magistrat warszawski postanowił wystąpić przed mieszany trybunał rozjemczy polsko - niemiecki w Paryżu o zwrot należności, przypadających magistratowi od władz okupacyjnych niemieckich tytułem funduszów, zebranych z przedsiębiorstwa tramwajów miejskich, na sumę 8.223.002,69 marek i 854.263,62 rubli złotych, jak również zwrot wywiezionych z przedsiębiorstwa kablów.

Warszawa 18. 9. „Kurjer Warszawski“ porusza fakt aresztowania miesiąc temu w Hamburgu kurjera polskiego ministerstwa spraw zagranicznych dr. Marjana Czerwińskiego, trzymanego dotychczas w więzieniu wraz z żoną i szwagrem. „Kurjer“ przypomina, że rząd polski w razie potrzeby potrafi odpowiedzieć na tego rodzaju gwałt aresztowaniem niemieckich urzędników konsularnych, a nie trudno będzie im udowodnić działalność antypolską, dowodów rzeczowych jest aż nadto wiele. „Kurjer“ wyraża życzenie, że sfery kierownicze zażądają od Niemiec natychmiastowego uwolnienia dr. Czerwińskiego oraz satysfakcji za obrazę państwa polskiego popełnioną przez aresztowanie jego urzędnika.

Warszawa 18. 9. Prezesem międzynarodowej konfederacji studentów wybrany został jednogłośnie na rok 1924—25 student uniwersytetu warszawskiego Jan Baliński - Jundźwiłł, sekreterzem obrano Czecha, wiceprezesami Anglika, Francuza, Duńczyka, Szwajcara i Węgra. Kongres postanowił przyjąć Węgry, Estonje i Łotwę na członków rzeczywistych konfederacji, oraz związek rosyjskich akademików na emigracji i związek akademików gruzińskich na członków wolnych. Specjalną uwagę poświęcił kongres sprawie przyjęcia Niemiec do konfederacji. W swoim czasie Niemcy postawili szereg warunków, od których przyjęcia uzależnili wejście w skład konfederacji. Mianowicie Niemcy zażądali, aby centralny związek studentów niemieckich był uważany za reprezentację młodzieży akademickiej nietyko Rzeszy, ale i Austrji, politechniki gdańskiej i i unwersytetu niemieckiego w Pradze. Podczas dyskusji ujawniły się dwa kierunki. Jeden żądał, aby przedyskutowano w Warszawie warunki niemieckie, inny domagał się, aby zaprosić Niemców do Warszawy i na miejscu z nimi omówić warunki W rezultacie zwyciężył drugi pogląd, za którym nota bene głosowali Polacy. Wysłano do Niemców depeszę zapraszającą, lecz Niemcy odpowiedzieli odmownie.

Warszawa 18. 9. W Poznaniu odbyło się zebranie polityczne z udziałem posłów, senatorów i przedstawicieli organizacyj Wielkopolski i Pomorza, które zaprotestowało przeciwko powołaniu mieszanych komisyj polsko - niemieckich, przewidzianych w konwencji wiedeńskiej. Uchwalono rezolucję, w której nazwano komisję darowizną dla Niemców, która kwestjonuje charakter narodowy kresów zachodnich, żądającą bezwarunkowego odrzucenia projektu. Zebranie doszło do przekonania, iż zapoczątkowany w ten sposób kurs polityki wobec Niemców nie liczy się ani z istotą polityki wobec Niemców w Polsce, ani z bezpieczeństwem kresów zachodnich. Wybrano komisję, złożoną z 9 członków, która wyjeżdża do Warszawy i przedstawi tę sprawę prezydentowi ministrów Grabskiemu.

Warszawa 18. 9. W pierwszych dniach października zbiera się konwent senjorów, który ustali dokładnie termin zwołania sejmu. Termin ten prawdopodobnie przypadnie między 15 a 20 października. Sejm przedewszystkiem zajmie się budżetem na rok 1925, ustawami samorządowemi, ustawą o reformie rolnej, ustawami wojskowemi, wśród których na pierwsze miejsce wysuwa się ustawa o najwyższych władzach wojskowych.

Warszawa 18. 9. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał pierwszy w Polsce proces anarchistyczny przeciwko żydówce Lewin, którą przyłapano na kolportażu odezw anarchistycznych. Znaleziono przy niej pieczątki z napisem „Federacja grup anarchistycznych w Polsce“, kilkanaście fotografji atamana Machno i znaczną sumę pieniędzy. Sąd skazał Lewinówną na 4 lata ciężkiego więziena.

Warszawa, 18. 9. Dnia 18. bm. Ministerstwo Robót Publicznych rozpoczęło pomiary trjangulacyjne w Polsce celem opracowania nowej mapy.

Niemcy.

Nieudały zamach stanu.

Berlin. W Monachjum aresztowano kilka osób, członków organizacji bojowej, założonej i kierowanej przez Ludendorffa, którzy przygotowywali zamach stanu celem uwolnienia z więzienia osób skazanych w procesie Hitler.

Litwa.

Porażka litewska w Genewie.

Kłajpeda. (AW.) „Memel Zeitung“ pomieszcza obszerny artykuł Finlandczyka prof. Niemi, który popiera ideę związku państw bałtyckich wraz z Litwą. Redakcja wyrażając zaśadniczą zgodę z wywodami autora, bardzo dla Litwy przychylnymi zaznacza jednakże, że fakt, iż litewscy przedstawiciele w Genewie musieli wycofać swe wnioski w obawie, że zostaną one nieprzychylnie dla Litwy załatwione, wskazuje, że droga do powszechnego związku bałtyckiego z udziałem Litwy jest jeszcze daleka. Jak wiadomo bowiem w odnośnej podkomisji zasiadali właśnie reprezentanci państw bałtyckich. Jeśli więc przy tym stanie rzeczy Litwie groziła przegrana, to znać, że inne państwa bałtyckie nie są skłonne poprzeć Litwy, w myśl zasady, że kto chce brać, musi dawać. To też Litwa będzie musiała odczekać sposobniejszej chwili do wstąpienia do związku państw bałtyckich.

Rosja.

O powstanie w Gruzji.

Berlin. (AW.) Bolszewicy zorganizowali wielką akcję propagandystyczną, mającą na celu wykazanie, że powstanie gruzińskie jest sztucznie podtrzymywane przez imperjalistów socjalistycznych.

Prasa komunistyczna, wydawana zagranicą, roi się od insynuacji pod adresem Mac Donalda i Herriota. Rezolucja genewska jest przedmiotem najgwałtowniejszych aktów. Niektóre dzienniki niemieckie umieszczają nawet oficjalny komunikat sowiecki, w którym wręcz zaprzeczono, że powstanie wogóle się odbywa. Komunikat ten umieszcza pomiędzy innymi „Vossische Zeitung". Akcja drugiej międzynarodówki w obronie powstania gruzińskiego traktowana jest przez bolszewików, jako cios, zadany ich autorytetowi,jako państwu,opiekujacemu się pomiejszymi narodowościami. Zwraca uwagę odpowiedź jednego z przywódców Labour party, którym był najpewniej sam Mac Donald na rozpowszechnianą przez bolszewików wiadomość o interesach naftowych, kryjących się za powstaniem gruzińskiem. Odpowiedź ta brzmiała: „jeśli bolszewicy są tak pewni tego, to dlaczego usiłują z narażeniem największych swych sił opanować te okolice, dlaczego nie przyjmują pośrednictwa, ofiarowywanego im przez Ligę Narodów."

Francja.

Manewry we Francji.

Po manewrach lądowych z okazji 10-tej rocznicy zwycięstwa nad Marną Francja urządziła w tym tygodniu wielkie manewry floty na Morzu Srodziemnem, na których również był obecny p. Herriot Jest to wiadomość niewątpliwie pocieszająca. Dopóki pokój jest owym ptakiem błękitnym, którego się mocno w garści nie trzyma, manewry są przejawem siły, która w rękach Francji jest narazie najpewniejszą gwarancją..... pokoju.

Bulgarja.

Białogród. (Pat.) „Białogrodzkie Nowości" donoszą z Sofji, że od wczoraj słychać w okolicy
noszą z Sosji, że od wczoraj słychać w okolicy
Sofji strzały. Walki odbywają się także w innych miejscowościach wewnątrz kraju. Rząd proklamował w całym kraju oblężenia.

Chiny.

Wojna domowa.

Wiadomości otrzymane z Chin donoszą o krwawych walkach koło Szanghaju. Pod Kiaoczao podczas walk padło około 1000 zabitych. Do Szanghaju przybył transport 200 rannych. Z Tsing-Singu donoszą, że oddziały generała Wu-Pei-Fu zbliżają się do Szanghaju. Oddziały te są zaopatrzone w nowoczesne środki techniczne z samolotami.

Brazylja.

Znowy rewolucja w Brazylji.

Brazylijscy powstańcy opanowali Guayaras nad górą Paraną, w południowej Brazylji, przyczem wojska rządowe rozbito lub wzięto do niewoli. Ocalało tylko 14 żołnierzy wraz z dowódcą, którzy schronili się na terytorjum Argentyny. Opowiadają oni, że zachodnia część stanu Parany znajduje się pod władzą powstańców.

Bohaterowie niemieccy w prawdziwem oświetleniu.

Już przeszło dwa tygodnie minęło od czasu, gdyNiemcy wschodniopruscy święcili rocznicę zwycięstawi pod Tannenbergiem a jeszcze do dziś dnia gazety niemieckie nie mogą zapomnieć tej manifestacji wojennej nacjonalistów, mającej na celu obałamucenie narodu, nie znającego istotnego celu tych hałasów. Łokciowe artykuły poświęca się rzekomemu wybawicielowi Prus Wschodnich Hindenburgowi. Nie mamy wprawdzie nic naprzeciw temu, gdy naród niemiecki czci swoich wodzów, albowiem i my mamy naszych bohaterów, którym cześć oddajemy. Jednak trzeba wiedzieć, komu się sława należy i czy uwielbiony na nią zasłużył. Nie jest to bynajmniej zdradą wobec narodu polskiego, gdy i Polak odczuwa do wrogich narodowi polskiemu generałów niemieckich szacunek, skoro oni jako Niemcy spełnili swój obowiązek żołnierski i działali dobrze w interesie swego kraju. Lecz ten szacunek można mieć tylko do ludzi honorowych,którzy i nasze uczucia patrjotyczne umieją szanować. Żaden Polak dobry iNiemiec szlachetny nie będzie czuł sympatji np. do Wilhelma II. i Ludendorffa, gdyż oni kazali przysięgać żołnierzom wierność krajowi na śmierć i życie, a sami już przed ukończeniem wojny uciekli zagranicę, z obawy przed przykrościami, jakie by ich ewentualnie w własnym ich kraju spotkać mogły. Ci wodzowie, którzy jeszcze przed kilku dniami trzymali w swym ręku ster państwa niemieckiego zniknęli, pozostawiając kraj na łasce i niełasce losu.

Dziwny jest ten naród niemiecki, który zapomniał o tchórzostwie Ludendorffa, zapomniał o złamaniu przysięgi wojskowej i uwielbia tego dezertera jako bohatera narodowego. Na jego przywitanie i utrzymanie wydaje się wielkie sumy podczas gdy prości żołnierze, o ile przetrwali wszystkie cierpienia wojenne, żyć musze w nędzy i zapomnieniu. Dla nich nie znajdzie się nawet pracy. Ilu jest takich którzy przez kalectwo stracili swój zawód i cierpią niedostatek przez to. . . .

Przypatrzmy się też „bohaterstwu" Hindenburga, który swój obowiązek oficerski lepiej spełnił, gdyż przynajmniej nie dezertował. Jego „zwycięstwo" wygląda w rzeczywistości tak: Daleko od pola walki (Tannenberg), w głównej kwaterze, bezpieczny przed każdem niebezpieczeństwem, przy nakrytym stole, siedzi generał w oczekiwaniu na wiadomości z frontu. Huk armat z dalekiej odległości dochodzi do jego uszu. Na froncie walczy okryty pyłem i dymem siarkowym prosty żołnierz, nie zdając sobie sprawy z tego, co się z nim niebawem stanie. Po każdym strzale ładuje karabin i strzela w stronę wroga. Nie tylko huk różnych narzędzi mordeczych lecz i jęk rannych towarzyszy broni dochodzi już jego uszu. W tem słyszy ostatnie jęki konającego obok niego przeciwnika. Przeciwnikiem tym był Polak, gdyż żołnierz zupełnie wyraźnie usłyszał ostatnie westchnienie rannego „Boże dopomóż". Żołnierz walczący po stronie pruskiej pochodził z południowych stron Prus Wschodnich. I on był z krwi i kości Polakiem, i jego mową macierzystą był język polski. Więc brat walczył przeciwko bratu. W tem przypomniało mu się pokrewieństwo jego w teraźniejszej Polce a byłej Kongresówce. Lecz długoletnia germanizacja tak dalece zatruła mu serce, że był on tylko ślepem narzędziem, wykonującem rozkazy swego niemieckiego wodza. Walczył i zabijał dalej swoich rodaków, według rozkazu wyższego. Polacy po stronie rosyjskiej nie zdołali tak ślepo wykonywać rozkaz mordowania rodaków swoich po stronie niemieckiej, więc w armji rosyjskiej powstał zamęt,rzucając broń przechodziły bataljony i pułki polskie do niewoli niemieckiej. Do zupełnego popłochu w armji rosyjskiej przyczyniły się — jak powszechnie wiadomo — zdrady oficerów rosyjskich pochodzenia niemieckiego. Tak oto przyszło do skutku zwycięstwo pod Tannenbergiem.

Wiadomości o rozbiciu armji rosyjskiej przychodziły telefonicznie do głównej kwatery, gdzie siedział bezpieczny od kul i granatów, ów generał głównodowodzący. Generał, przekonawszy się o swym szczęściu, udaje się pomiędzy tłumy i każe się podziwiać. I rzeczywiście, gdzie tylko się ukazał tam rozbrzmiewały okrzyki „Hurra! hurra! 100 tausend Russen gefangen! Es lebe Hindenburg!" Dziś po dziesięciu latach stawia się temu człowiekowi za życia pomniki , a on tymczasem może nie wie wcale, jak do tej sławy przyszedł. Żołnierz natomiast, który cierpiał i krwawił się za ojczyznę cierpi i teraz i nic mu nie pozostaje, jak cierpieć nadal nędzę i poniewierkę.

W jakiej mierze przyczynił się Hindenburg do zwycięstwa pod Tannenbergiem, charakteryzuje artykuł w jednym z ostatnich numerów „Allensteiner Ztg.", napisany przez generała E. v. Mossow'a Pisze on dosłownie: „Bekanntlich erschien Generalfeldmarschall von Hindenburg in den ersten Tagen der Schlacht von Tannenberg im **dunklen Friedenskleid.** Und dabei wurden Schauermaerchen ins Ausland getragen, dass der Generalfeldmarschall mit einem vorbereiteten Schlachtplan in der Tasche, die armen Russen in ihr Verhaengnis getrieben habe."

Nie dziwota więc, że Hindenburg zwiedza dziś pole walki pod Tannenbergiem, gdyż podczas bitwy tam go nie było. Zwiedzają je również wszyscy inni „patrjoci" od Stahlhelmu i Wehrwolfu, ponieważ dla nich jest to coś nowego, widzieć ślady wojenne. Dla żołnierza, który tam walczył, samo wspomnienie tych walk jest przykrem i nie chętnie on zwiedza miejsca, na których przez cztery lata tracił zdrowie i członki swoje.

(Dokończenie nastąpi.)

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską"!

HR. A. K. TOŁSTOJ.

Książę Srebrny.

(Powieść z czasów Iwana Groźnego.)

przełożył Józef Pracki

23)

(Ciąg dalszy).

Stara jakby się zapomniała. Oczy przymknęła, poruszała ustami, kiwając wciąż głową.

Nagle coś zastukało do okna. Iwan Wasilewicz zadrżał.

Stara przeżegnała się drżącą ręką.

—A oto — rzekła — deszcz się puścił. I błyskać zaczyna.

A oto i piorun, Panie, zlituj się nad nami.

Burza wzmagała się coraz więcej, szalejąc po niebie nieustannemi grzmotami i nieustannemi błyskawicami.

Przy każdem uderzeniu piorunu Iwan drżał.

— A jakżeś pobladł, batiuszka! Ot, poczekaj chwilę, a wnet ci zbyteńku zgotuję.

— Nie trzeba, Onufrewna, jam zdrów....

— Zdrów! a prawie ci twarzy nie widać. Po łożyłbyś do łóżka, a dobrze nakrył. A jakąż ty masz pościel? Gołe deski! Tak ci się podobało! Ale czy to po królewsku to dobre dla mnicha, a tyś przecież nie mnichem!

Iwan nic nie odpowiedział. Przysłuchiwał się czemuś.

— Onufrewno! — rzekł nagle z przestrachem kto tam chodzi po sieni? Słyszę kroki czyjeś!

— Bóg z tobą, batiuszka! Ktoby teraz tam chodził? Przesłyszałeś się.

— Nie, ktoś idzie! Idzie tu! Zobasz, Onufrewna!

Stara otworzyła drzwi. Chłodny wiatr przeciągnął po komnacie. Za drzwiami ukazał się Maluta.

— Kto tam? — zapytał car, wyskakując.

— Toć twój rudy pies, batiuszka — odpowiedziała mamka, gniewnie spoglądając na Malutę — Grześ Skuratów; a toś nastraszył, przekłęty!

— Łukianowicz! — zawołał car, ucieszony przyjściem ulubieńca — witam cię, a zkąd to?

— Z więzienia, hosudar; byłem przy badaniu, odnoszę klucze. — Maluta nizko skłonił się carowi i zukosa spojrzał na mamkę.

— Klucze — powtórzyła stara — już to przypieką ci na tamtym świecie rozpalone klucze, ty dyable jakiś! A dalibóg, to dyabeł! i twarz dyabelska! Już jeśli kogo, to ciebie, pewno nie minie ogień wieczny. Będziesz lizał, Grzesiu, rozpalone żelazo za wszystkie swoje potwarze! Będziesz gorzał w smole gorącej, pamiętaj na moje słowa!

Błykawica oświetliła grożącą strachę, a straszną była z podniesionym do góry kijem i z błyszczącemi oczami.

Sam Maluta trochę stchórzył, ale Iwanowi dodała ducha obecność faworyta.

— Nie słuchaj jej, Łukianicz — rzekł — pilnuj swojej roboty i nie uważaj na babskie gadanie. A ty ruszaj sobie, głupia starucho, zostaw nas samych.

Oczy Onefrewny znów błysnęły.

— Głupia starucho? — powtarzała sobie — ja głupia starucha? Przypomnicie wy mnie sobie obadwaj na tamtym świecie. Wszyscy twoi poplecznicy, Waniu (Jasiu), obbiorą swoją zapłatę jeszcze za życia, i Griaznoj, i Basmanowie, i Wiaziemski; każdemu dostanie się według jego zasługi, ale ten — mówiła dalej, wskazując kijem na Malutę — ten nie odbierze swojej zapłaty; za jego niegodziwe postępki nie masz dość strasznej męki na ziemi; na dnie piekielnem czekają go straszne męczarnie, tam już gotowe dla niego miejsce, dyabli wyglądają na niego z radością. A i dla ciebie, Waniu, jest tam miejsce obszerne, ciepłe!.....

I wyszła stara, szurgając nogami i postukując kijem.

Iwan był blady. Maluta nie wyrzekł i słowa. Milczenie trwało dość długo.

— Cóż, Łukianicz — zawołał wreszcie car — przyznali się do winy Kołyczewy?

— Nie jeszcze, hosudar. Ale przyznają sie. to pewna, już się odemnie nie wykręcą.

Iwan zaczął się wypytywać o szczegóły badania. Rozmowa o Kołyczewych nadała inny kierunek jego myślom.

Zdawało mu się, że może zasnąć. Odprawiwszy Malutę, położył się na łóżku i drzemał.

Zbudziło go jakieś trącenie.

Komnatę słabo oświetlały lampy, wiszące przed obrazami. Promień księżyca, wciskając się przez nizkie okna, przelatywał po malowanych rzeźbach łoża; za łożem świerczał świerszcz. Mysz gdzieś w kącie gryzła drzewo.

Wpośród tej ciszy Iwana Wasilewicza znów strach ogarnął.

Nagle widzi, jak podłoga unosi się w górę, a z pod niej wygląda bojaryn.

Takie widzenia nierzadko miewał Iwan. Przypisywał je dyabelskim sztukom. Ażeby urok szatański odegnać, przeżegnał się.

Ale widzenie trwało. Zmarły bojarn nie przestawał spoglądać na niego ponuro. Oczy starca tak samo wylazły na wierzch, tak samo twarz posiniała, jak przy stole, kiedy wypił wino, które mu Iwan przysłał.

— Znów pokuszenie! — pomyślał car — ale nie poddam się wyrokom szatańskim, zniszczę podstępy dyabelskie. „Niech zmartwychwstanie Bóg, a rozproszą się wrogi jego."

Upiór zwolna się pochylił z pod podłogi i zbliżył do Iwana.

Car chciał krzyknąć, ale nie mógł. W uszach strasznie mu szumiało.

Upiór pokłonił sie Iwanowi.

— Pozdrawiam cię, Iwanie, — zawołał stłumiony jakiś głos nieludzki — oto kłaniam ci się, iżeś niewinną zgubił duszę moją!

Słowa te odbiły się w samej głębi duszy Iwana. Sam nie wiedział, czy je słyszał skutkiem uroku, czy też własna jego myśl wyraziła się dźwiękiem dotykalnym dla ucha.

A oto podnosi się druga deska podłogi: z pod niej wygląda twarz Okolniczego Daniła Adaszewa, skazanego na śmierć przez Iwana cztery lata temu.

Adaszew wystąpił także z pod podłogi, pokłonił się carowi i rzekł:

— Pozdrawiam cie, Iwanie, oto kłaniam ci się, iżeś niewinnie ukarał mnie śmiercią.

Za Adeszewem zjawiła się bojaryna Marya, skazana na śmierć razem z dziećmi. Wychyliła się z pod podłogi z pięciu synami. Wszyscy pokłonili się carowi i każdy rzekł:

— Pozdrawiam cię, Iwanie, oto kłaniam ci się! Potem ukazał się kniaź Kurbski, kniaź oboleński, Nikita Szeremetiew i inni pozabijani przez Iwana.

Komnata wypełniła się upiorami. Wszyscy, składając nizki ukłon carowi, mówili:

— Pozdrowiamy cię, Iwanie, pozdrawiamy i kłaniamy się tobie! (C. d. n.)

KRONIKA.

Olsztyn, 20. września 1924.

Kalendarz na niedzielę: Mateusza ap. i ew.
Wschód słońca o godz. 5.45, zachód o godz. 6.00.

— **Uczniowe i ich majstrowie nie płacą świadczeń na ubezpieczenie od bezrobocia.** Minister pracy zarządził pismem swem z dnia 9. 8. 24 nr. X 7316 24, skierowanem do pruskiego ministra opieki społecznej, że uczniowie, którzy zatrudnieni są na kontrakt nauki co najmniej jednoroczny, są wolni od świadczeń na rzecz ubezpieczenia od bezrobocia. To samo dotyczy ich majstrów.

— **Zapomogi dla bezrobotnych również dla robotników t. zw. „Werksbeurlaubte."** W swym okólniku z dnia 8 sierpnia nr. X 7350 24 stwierdza minister pracy, że również robotnicy tzw. Werksbeurlaubte mają otrzymywać zapomogi dla bezrobotnych. Pod „Werksbeurlaubte należy rozumieć takiego robotnika, który nie został formalnie zwolniony z swego miejsca pracy, który jednakże przejściowo z powodu redukcji w danym zakładzie zatrudnienia znaleźć nie może i został przez zakład urlopowany.

— **Wiadomości meteorologiczne.** Polepszenie się pogody z powodu powiększenia się wyżu nad średną Europą. Nadchodzą suchsze cieplejsze wiatry z zachodu i północnego zachodu. Noce mogą lekki mrozik przysporzyć.

Powiśle.

* **Nowa Cerkiew.** Syn gospodarski Matzik (!) trafił przy karczmie Ibenberg dwóch kolegów, którym pokazywał rewolwer. Jeden z nich, syn gospodarski Schapals wziął broń do ręki i spytał się, czy jest zabezpieczona, na co odebrał potakującą odpowiedź. Gdy się obrócił rewolwer wystrzelił a nabój ugodził Matzika w głowę tak, że na miejscu zmarł.

Z Warmji.

* **Margrabowa.** (Niewdzięczny żebrak.) Do pewnej starszej kobiety przybył żebrak prosząc o jałmużę. Kobieta owa zaprosiła go do kuchni i podała mu talerz grochowej zupy z czego żebrak się ucieszył i jakby był bardzo głodny, chciwie zaczął talerz wypróżniać. Gdy kobieta za chwilę wróciła do kuchni i ujrzała talerz próżny nalała drugą porcję którą żebrak również zjadł i z podziękowaniem się oddalił. Później kobieta chcąc udać się do miasta zabrała ze sobą parasól gdy padało. Przy otworzeniu parasola spadł na nią „deszcz" grochówki, który pozostawił na sukni plamy. Żebrak zamiast zjeść groch, wlał do parasola. Widać, że żebrak ów umiał być bardzo wybredny.

Z innych części Prus Wschodnich.

* **Morąg.** Podczas orania założył sobie gospodarz Richter lejce na szyję i plecy. Nagle konie się spłoszyły, wlokąc oracza za sobą. Gospodarzowi Eckruthowi udało się uwolnić sąsiada przez przecięcie lejc z niebezpiecznego położenia. Rany były jednak tak ciężkie, że R. po zawiezieniu go do domu chorych zmarł.

Żniwa skończone!

Gdy praca w polu skończona i nastają dłuższe wieczory, najlepiej spędzić czas wolny przy dobrej książce lub gazecie. Jeżeli rozchodzi się o gazetę, natenczas każdy Polak czytać powinien nie inną, lecz jedynie

„Gazetę Olsztyńską".

Nasza gazeta daje to, czego nigdy nie dadzą Wam gazety niemieckie. Daje wam wiadomości w macierzystym polskim języku w przeciwieństwie do niemieckich, które za Wasze pieniądze opluwają i wyzywają na wszystko co polskie prawie w każdym numerze. To też każdy, szanujący siebie Polak czytać będzie tylko

„Gazetę Olsztyńską".

Wszyscy nowi czytelnicy otrzymują na żądanie początek powieści „Książę Srebrny" bezpłatnie

Z dalszych stron.

* **Berlin.** W auli uniwersytetu berlińskiego otwarty został pierwszy po wojnie niemiecki kongres kolonjalny. W otwarciu wzięli udział gubernator Togo, ks. Fryderyk meklenburski, oficjalny przedstawiciel rządu Rzeszy oraz wiele kierujących osobistości dawniejszej niemieckiej administracji kolonjalnej. Przewodniczący kongresu dr. Seitz wskazał na to, że Niemcy mogą odzyskać swoją odrębność i samodzielność tylko wtedy, gdy odzyskują swoje kolonje. Rozwijające się uprzemysłowienie wszystkich krajów — mówił dr. Seitz — o ile będzie dalej postępowało, uniemożliwi zupełnie istnienie państw czysto przemysłowych, wobec czego muszą one dążyć do przekształcenia swojej gospodarki krajowej. W Niemczech stać się to może jedynie wówczas, gdy w jakiejkolwiek formie Niemcy będą znów mogły być czynne w kolonjach, w przeciwnym razie jednak część narodu niemieckiego musi umrzeć z głodu i stać się niebezpieczeństwem dla świata. Następny mówca dr. Schnee krytykował gospodarkę mandatową w byłych kolonjach niemieckich. Omawiano również położenie misji ewangielickich i katolickich w dawniejszych kolonjach.

* **Szczecin.** W Szczecinie i Desznie podczas demonstracyjnych pochodów organizacji wojskowych przyszło do starć z robotnikami. Robotnicy atakowani byli przez przeciągające oddziały, a policja z trudnością zdołała obronić lokale socjalistyczne przed dewastacją. W obu miastach raniono po kilkanaście osób.

* **Monachjum.** (Podwójne zabójstwo i samobójstwo.) W okolicy Monachjum, w Franken, rozegrała się krwawa tragedja rodzinna, której ofiarą padły trzy osoby. Pewien ślusarz, August Otto, poszedł do mieszkania swoich teściów, gdzie przebywała chwilowo jego rozwiedziona z nim żona i zażądał widzenia się z nią, a kiedy Ottowa w towarzystwie 5-letniego synka pokazała się we drzwiach przyległego pokoju, Otto strzelił do niej i do synka, kładąc oboje trupem na miejscu, a następnie zastrzelił i siebie. Prócz tego poranił jeszcze dwie osoby, znajdujące się w mieszkaniu, które chciały go powstrzymać.

Marzenia w noc.

Ciemna nocka — lampki blask . . .
Dookoła smętna cisz.
Gdy mi Bóg nie skąpił łask,
Ty me piórko dalej pisz!

Światły rozum Tyś mi dał,
Dobrą pamięć głowie mej.
W serce zdroje rzewne wlał,
Z szczodrobliwej ręki Twej.

Tyś mię stworzył z gliny z mułu,
Dał mi życia prosty bieg,
Dał mi duszę, serce czułe,
I młodzieńczy mój dziś wiek.

Ach, chcę wdzięcznym być dla Ciebie,
Miły Boże za ten dar,
Ojcze nasz, Ty, któryś w niebie. . .
Tyś sam wszystko, dla mnie dał.

jak wryta, trzęsąc się cała. Gdy zaś jeden z nich zbliżył się i wskazując ręką, zapytał po niemiecku: »To ta dziewczyna?« Dorotka skoczyła nagle jak raniona sarna; w jednej chwili z przeraźliwym krzykiem znalazła się pod stołem. Klęcząc tuliła się do ściany, jakby ją chciała własnem ciałem przebić; oczy jej, jakby sparaliżowane, utkwione były w twarzy zbliżającego się ku niej żandarma. Z każdym jego krokiem krzyk jej stawał się głośniejszym, rozpaczliwym. Słowa jej nie miały związku: było w nich coś o aniele stróżu, o mrozie, o wnukach cesarza. Na twarzy żandarma wyraz chmurnej gburowatości zmienił się w wyraz zdziwienia i niecierpliwości.

— Das dumme Ding!) Głupie stworzenie. Czemu ona tak krzyczy?

Z temi słowy szarpnął Dorotkę z ramię. W tej chwili dziecko padło na ziemię z pianą na ustach . . . członki jego drgały . . . dostało konwulsyi. Zbliżyłem się, odsuwając żandarma.

Co się jej stało? — zapytał zdziwiony.

— Widzisz pan — rzekłem — ma konwulsye . . . Chcecie ją zabić . . . Toć to jest ośmioletnie dziecko . . . Czy przystoi żołnierzowi pastwić się nad takiem biedactwem? W takim ataku umrzeć może.

— Cóż ja temu winien? — rzekł żandarm — ja idę, gdzie mi obowiązek każe.

— Wyjdźcie stąd teraz jak najprędzej — zawołałem — niech was tu nie zobaczy, gdy przyjdzie do siebie . . . Niema obowiązku, któryby nakazywał dobijać biedne, chore dziecko . . .

Żandarmi skierowali się ku drzwiom.

— Trzeba to komisarzowi zameldować — rzekł jeden do drugiego. — Dziecko jest rzeczywiście małe i chore . . . ale prawo wyraźne . . .

W kilka minut członki Dorotki drgać przestały, atak się skończył. Wziąłem ją na ręce, położyłem na łóżku; nie pamiętała nic, twarz jej była wypogodzona, tylko zmęczona bardzo, oczy kleiły się do snu . . . Usnęła i spała parę godzin niespokojnie. Siedziałem przy łóżku, czekając na przebudzenie się dziecka, bo dopiero wtedy mogłem podać przygotowane lekarstwo. Nagle Dorotka drgnęła we śnie całem ciałem, oczy przestraszone otworzyła szeroko; zerwała się na łóżku, i patrząc w jeden punkt jak obłąkana, krzyczeć i bezładne wyrazy wymawiać poczęła. Wziąłem ją w objęcia, chciałem uspokoić, tuliłem, przemawiałem do niej . . . niesłyszała mnie, nie rozumiała. Tylko dla niej samej widoczny, straszny jakiś przedmiot przykuwał jej wzrok... trzepotała w moich ramionach jak ptak, czujący, że w ciało jego wbijają się szpony drapieżne . . .

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przyjaciel Dziatek

Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej".

Redaktor: Jan Brzeszczyński z St. Wartemborka.

Dopuśćcie dziatkom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 33 | Olsztyn, dnia 20. sierpnia 1924 r. | Rok III.

Śląsk moja ojczyzna.

Znasz ty tę ziemię, co z swych kruszców słynie;
Gdzie marny kruszec w obcych rękach płynie,
Gdzie ludek w sercu swój klejnot ukrywa,
By poń nie sięgła żadna ręka chciwa?
Tam gdzie w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
Tam ma ojczyzna, tam mój Śląsk kochany!

Gdzie bystra Odra toczy swoje wody,
Gdzie schludne domki, wesołe zagrody,
Wśród ciemnych lasów i łanów złocistych,
W dolinach i też po górach skalistych,
Tam gdzie w tej ziemi itd.

Gdzie w lasach dziki i łanie bujają,
Gdzie się po polach pieśni rozlegają
W drogim po ojcach języku śpiewane,
Gdzie ryby w wodach, w lasach grzyby siane,
Gdzie to w tej ziemi itd.

I gdzie kominów niebotycznych chmury,
A młoty w kruszec, jakby taran w mury,
Z trzaskiem ogromnym stale uderzają,
Dymy się wiją, płomienie buchają!
I gdzie w tej ziemi itd.

Śląsku, Ojczyzno, kraju ulubiony,
Od cudzoziemskiej chciwości wzgardzony!

Jak najwięcej chciałbym umieć,
Tedy poznać biedę, trud . . .
Serca braci mych rozumieć,
Poznać, czego pragnie lud.

Czem w tem życiu, w tej podróży
Mógłbym służyć mej Ojczyźnie. . . .
Jak Jej skronie ubrać w róży,
Jak zagoić ojców blizny.

Upamiętnić ojców czyny,
Przebiedz drogę — dalej w świat,
Aby świat nie gardził syny,
Znając czyny z dawnych lat.

Gdy wokoło sam w tej ciszy . . .
Gdy uśpiony cały lud,
Me marzenia — ukołyszy,
Może ulży komu trud.

Gdy me bracia są uśpione,
Choć mię gnębi smętna cisz . . .
By pocieszyć utrapionych,
Ty, me pióko, dalej pisz.

Więcej prawdy i zachęty,
Stanąć czynnie, z dłonią w dłoń,
A z pomocą krzyżyk święty,
Przed nim padnie każda broń.

Dalej, pisz me piórko, dalej,
Bądź posłuszne mojej woli,
Twoje serce jest ze stali,
Bądź pomocne mi w mej doli.

W nocnej ciszy, gdy samotny
Dobre pisać będę słowy,
Wtedy pośpiech daj stokrotny,
Skład wyrazów dla mej głowy.

A gdy w ciemnym nocy mroku
Z tobą w ręku pisząc kiedy,
Szatan będzie kusić z boku,
Z celem, popchnąć mię do biedy:

Wtedy plamem czarnym zalej
Złe wyrazy . . .myśli złych . . .
Złam się, abym nie mógł dalej
Pisać próżnych myśli swych! L. P.

Kuba z pod Wartemborka gada:

Moje kochane kobzietki i frejlanki!

Pozwólta, że wasz psiankny Kubalek dziś tak fejnie waju przyzita. Nie będa dzisiaj psisał ło waju, jeno do waju. Czemu to sia chyba same połapsita, ja wama ty tajemnicy zdradzić nie mogę bo to je tajamnica redakcyjna. Czytaliśta chyba już w Gazecie kochane dziewczaczki i bziałki że „pan listonosz" łobchodzi wciurkich ludzi i zbiera psieniądze na nasza gazeta na nowy mniesiąc. I do woju ten pan przydzie i dla tego radza wama żebyśta trojaczki pozbzierali i mu dali na czas, bo zieta same, że te pany tera noju tak ciajsto nie naziedzają. Taka to już tera „moda".

Starodawnym zwyczajem i ja sia do woju melduja żeby woma ło tem przypomnież że każda z was musi znów zapsisać sobzie gazeta choćby tylko na to, aby raz w tygodniu spojrzeć i westchnąć do mojej psianknej gamby. Po prowdzie móziąc to ta moja gęba jest już trocha zeszpeca. (Ale na łobrozku tylo) Będa musioł pana redaktora poprosić że by jo doł troszka łodbiglować żebym raźniej wyglądoł, bo kto mnie persenlich nie zno, napewno pomyśli że jo taki brzydol jek na łowtym łobroziku co go tera przed łoczamy mata. Jek wszyscy na nowy mniesiąc gazeta zapsiszeta i jeszcze paru zięci, to poprosza pana redaktora a mała culaga i pojada do pana profesora Sztajnacha aby sia cale dać łodmłodnieć. Dopsiero to dziewczoki bendo za mno łoczy wyszczerzali! Jeżeli nie prandzej to na pewno na gody łoboczyta mnie w całej psiankności i łurodzie. Tymczasam pocieszajta sia już ze mno jekem jest tero.

Z Górnego Śląska znowu do mnie psisali. Bardzo sia z mojego gadania łucieszyli i łobziecali że w jutrzejsza niedziela wszyscy sztyma swoja łoddadzo na numer draj, to je na Polska Partja Ludowa. No, zoboczywa! Jekbyśta mnie mnieli łobmachlować, to sia mniejta na baczności! Przyjada do waju, ale nie z gołami rękami, ani nie będa do waju tak fejnie gadał, jeno jek wezna chłonda to benda waluł że sia wama bobka z dziodkam razam przymarzo! Czyśta mnie zrozumnieli? Joł? No zoboczywa!

A tera musza wama też łopoziedzieć o naszam „frajndzie" Wilhelmie, co tak fajn zygrajch przegrał wojna, potam łuciek, a tero noju w tyncie pozostaziuł. Że łon tam w ty Holandyji drewka szczepsie, tośta chyba już słuchali, ale że łon sia skarży z naszam ministram łod finansów to chyba nie. A to przyszło tak: Wszyscy zieta, że nasz oberster kryg ser łokrutnie lubziuł jeździć po świecie i też gwałt gadać. Tero w ty Holandyji to postazili mu wkoło jego budynku duży płot i daleko ruszyć sia nie może A do kogo łon by mniał godać? Głupków coby na jego bredy słuchali wHolandyji ni ma, a nie ziedząc na kim mnioł swój jod i swoja mądrość wyloć, waluł w niezinne szczopy.

Jek już móziułem skarży sia nasz cysorz z financministrem. Bodoj mu tam jidzie licho bo mu republika za mały gehalt płaci i chce żeby mu fiskus łoddoł za to że noju „łosierociuł", jego majątki. Łobcych łon wcale nie chce bo buł zawsze skromny i codziań poziadywał: „Suum cuique". Po polsku znaczy to się tyle jek: „zabzierz każdemu co jego". To też łon żądo tylo 400.000 morgów (wertlich czterysta tysięcy morgów) „swoi" roli. Czy łon nie jest dobry dlo noju? Toć te wszystkie nacjonalisty i hakenkreuclery z radości muszo sia na głowa postazić że mnieli tak fajnego kajzera, który tak mało łod swojego downiejszego kraju i łod tych „beszrenkte untertanów" żąda. Czy wy zieta siuła to je 400.000 morgów? Jo tego wyrachować nie moga, bo łod tych nulów to mi sia aż w łoczach migoce. Tymczasem minister łod finansów targuje sia z Wilhelmem i chce mu dać jeno 110.000 morgów. Jo mózie, że i to je gwołt za ziele. 100 morgów, jek mo mój gospodorz, to już dla niego jest dosyć a choćby mu jeszcze 100 dali przydu tobym już nic nie móziuł, ale 110.000 albo 400.0o0 to grzech śniertelny. Siuła toby mogli zrobzić parcel i łoddać tym, co na wojnie siedzieli aż do łostatka i dla tych, co łostali kalekami, a tu dadzo temu, co na cały dajczland takie nieszczęście sprowadziuł tyle roli jekby w nagroda.

Zidzisz Bartku ze Złotowskiego! Zawsze móziułem i mózić banda: niespraziedliwość na tam świecie że aż strach.

Mitglidry łod Hohencolerów dostają łod tego roku 50.000 marków na mniesiąc. Chciołbym tylko ziedzieć za co. Chyba za to, że za te psieniądze, co łod republiki łodbzierają jeżdżą po świecie i robzią sztymunek za „naszym gelipten kajzer" i żeby republika łobalić.

Gdybym jo buł ministram łod finansów, tobym kupsiuł pare takich kneblów gumowych i wygoniuł tych darmozjadów do Afryki abo na Saharę, toby tam mogli dostać nie tylko 400.000 ale nawet 400.000.000 morgów psiasków. Tam by też mogli spsiewać „Hajl dir im zygerkranc" ażby spuchli.

A tera wołam do woju wszystkich Polaków w całym Dajczlandzie: Czytajta i rozszerzajta nasza kochana „Gazeta Olsztyńska!".

Wasz Kuba z pod Wartemborka.

Redaktor: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.
Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej w Olsztynie.

Wzgardę miłością niweczą twe syny,
Kochają ciebie nad inne krainy;
Bo tu w tej ziemi skarb jest nieprzebrany,
Tu ma Ojczyzna, to mój Śląsk kochany!

O sprawowaniu się w kościele.

Kościół katolicki to prawdziwy dom Boży. Żydzi mieli swoją wspaniałą świątynię w Jerozolimie, w której Jechowa nad arką przymierza w tym słupie, który ich z Egiptu wyprowadził, był obecnym. Przy śmierci Chrystusa rozdarła się zasłona w świątyni, bo Pan Bóg opuścił swój lud niewierny. Dzisiaj jest i najprostszy kościółek katolicki wspanialszy od żydowskiej świątyni, mieszka bowiem w nim sam Pan Jezus ukryty w Eucharystji, w przenajświętszym Sakramencie ołtarza. Dlatego przechodząc obok kościoła, zdejmij czapkę, lub przynajmniej ukłoń się i mów: „Niech będzie pochwalony przenajświętszy Sakrament, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen." Wstąpiwszy do kościoła, przeżegnaj się wodą święconą i mów: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" Przed wychodem tak samo. W kościele uklęknij i jak ten celnik w Jerozolimie bijąc się w piersi mów: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!"

Gdy przechodzisz przed wielkim ołtarzem, nie zapomnij nigdy uklęknąć i przez to hołd oddać twemu Zbawicielowi w przenajświętszym Sakramencie ołtarza.

Przy wstępie do kościoła i przed opuszczeniem jego zmów zawsze krótki paciorek. Idąc przez kościół, stąpaj ostrożnie i lekko, nie czyniąc hałasu. Nie przepychaj się nigdy, lecz zaczekaj, aż cię przepuszczą. Podczas ewangelji św. wstań z innymi. Podczas Mszy św. wypada człowiekowi młodemu klęczeć; przynajmniej atoli podczas podniesienia i komunji św. musi każdy katolik klęczeć. Mów przytem razem z kapłanem: (Domine, non sum dignus) „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, lecz rzeknij tylko słowo Twoje, a ozdrowieje dusza moja".

Gdy zapóźnisz do kościoła a ksiądz czyta ewangelję lub prawi kazanie, nie idź dalej, lecz pozostań przy wejściu. Taksamo nie wolno wiernemu katolikowi w kościele po ludziach się rozglądać, z innymi rozmawiać, śmiać się itp. — Pamiętaj zawsze, że to jest dom Boże, dom modlitwy.

Dziecko co chwilę biegnie do ojca lub matki, by z nimi porozmawiać. Wstępuj i ty często do Ojca niebieskiego i Zbawiciela twego z krótkiem pozdrowieniem!

Pójdźmy do Pana.

Pójdźmy do Pana z wiernym ukłonem
I rzućmy serca przed jego tronem!
Moc, mądrość jego jest nieprzebrana.
Pójdźmy do Pana, pójdźmy do Pana!

Wydalona.

Obrazek z życia Polaków pod panowaniem pruskiem 1887.
(Wyciąg,)

— Tak we mnie wszystko zadygocze — odparła, — widzi mi się, że mię już biorą . . . Maciejowa mówi, że każde dziecko ma swojego własnego anioła stróża.

— Ma, ma własnego.

— I on nic nie robi, tylko pilnuje, żeby się jego dziecku nic złego nie stało?

— Tak: strzeże dziecka dzień i noc . . .

— Ale on mocniejszy od żandarma?

— Nawet od dwóch żandarmów.

— A od trzech?

— I od trzech — i od całego wojska.

— To on nie da zabrać dziecka od matki?

Nie wiedziałem, co począć z Dorotką; nie mogłem znaleźć sposobu na odsunięcie od niej tej wyłącznej, dokuczliwej myśli.

Dowiedziałem się od Janowej, że mąż jej podał prośbę do landrata. Był więcej, niż kiedy, rozdrażniony i wściekły. »Ani mu się na drogę nie nawijaj«.

Nadszedł ostatni dzień miesiąca. Przygrzewało już wiosenne słońce, zdziwione, iż mu przychodziło walczyć z niebywałą ilością śniegu. Zjadało go powoli na dachach i dziedzińcach, bałwanowi pod mojem oknem wycisnęło z oczu brudne łzy, które ryjąc brózdy na jego krzywem obliczu, nadawały mu jakiś wyraz przerażający. Zabierałem się właśnie do wyjścia, bo mię słońce wyraźnie wołało na przechadzkę, gdym usłyszał męskie kroki na schodach. Jakież przeczucie mną szarpnęło; otworzyłem drzwi i ujrzałem dwóch żandarmów, idących na strych . . . Pobiegłem za nimi i jednocześnie znalazłem się w mieszkaniu robotnika. Janowa karmiła dziecko, siedząc na ławie; Dorotka zamiatała izbę. Spostrzegłszy żandarmów, stanęła